Nr 80. Kraków, Wtorek 18 Lutego 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
Samiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kanał Wiedeń-Kraków.

Z niezwykłą energią rozwinęli mieszkańcy Moraw akcyę, mającą na celu zmuszenie rządu do budowy kanału Dunaj-Odra. Onegdajsze zgromadzenie w Czernigradzie (Sternbergu) na Morawach, o którem donieśliśmy (zob. numer poranny; przyp. red.) i uchwalona rezolucya powinna rząd przekonać, że natrafi na silną opozycyę, jeśli z budową dalej zwlekać zechce, lub pod jakimkolwiek pretekstem jej zaniecha. Poseł dr Licht potwierdził wczoraj w zupełności, na podstawie informacyj w biurze dyrekcyi budowy dróg wodnych, nasze doniesienie, że wszystkie projekty i obliczenia są gotowe i że, jak się wyraził, „już w przyszłym tygodniu do budowy przystąpićby można". Jest to okoliczność bardzo ważna, ponieważ dotychczas rzekomy brak projektów był przyczyną niewykonania ustawy z r. 1904.

Mimo to błędnem byłoby przypuszczenie, jakoby budowa kanału była już teraz zapewniona. Przeciwnie. Zapewniają nas bowiem z poważnej strony, że ministerstwo skarbu czyni wielkie trudności. Podług tej informacyi ministerstwo handlu zmieniło swoje dotychczas odporne w tej sprawie stanowisko i oświadczyło, że jedynie ministerstwo skarbu stoi jeszcze wykonaniu projektu na przeszkodzie. Równocześnie przeciwnicy budowy kanału rozwinęli żywą agitacyę za budową kolei, równoległej do kolei Północnej, i nie brak nawet argumentów tak naiwnych, jak straszenie możliwemi zawikłaniami w stosunkach międzynarodowych i t. p. Argumenta tego rodzaju są nam z dawnej praktyki znane, sądziliśmy tylko, że zarzucono je jako bezpodstawne i zużyte.

Przypominamy tutaj, że gdy przed kilkunastu laty kraj nasz domagał się decentralizacyi zarządu kolei państwowych i wytworzyła się skutkiem tego sytuacya niezwykle naprężona, bo Koło polskie zdecydowało się nie odstępować od tego postulatu, to puszczono wówczas w obieg pogłoski o bliskiej wojnie... Na pogłoskach tych było wówczas tyle prawdy, co na dzisiejszych. Następstwem tych pogłosek była pamiętna „czarna sobota" na giełdzie wiedeńskiej, no i... odstąpienie ówczesnego Koła polskiego od żądania decentralizacyi zarządu kolei państwowych. Od tego czasu sprawa ucichła.

Na takisam tok postępowania widocznie zanosi się teraz w sprawie budowy kanału Wiedeń—Kraków. Metoda okazała się wówczas dobra, więc dlaczegóż jej nie powtórzyć? Stosunki się jednak zmieniły. Ani Koło polskie, ani opinia publiczna nie tak łatwo dadzą się dziś odwieść od żądania, którego spełnienie jest kwestyą żywotną dla całego kraju. Nie jest bowiem prawdą, jakoby tylko Kraków, względnie zachodnia Galicya, interesowane były w budowie kanału Dunaj—Odra—Wisła. Przedewszystkiem nie godzimy się wogóle na zaściankowe jakieś stanowisko w kwestyach ogólnokrajowych, a powtóre nie ulega tutaj wątpliwości, że olbrzymie ożywienie handlu, którego spodziewać się należy po zbudowaniu kanału, wyjdzie bezsprzecznie całemu krajowi na korzyść. I jeszcze jedno, o czem zapominać nie należy. Jeżeli kanał do Krakowa będzie zbudowany, to projekt przedłużenia tego kanału do Sanu i Dniestru, uważany jeszcze do niedawna za utopię, przybierze odrazu kształty konkretne. Przedłużenie kanału z Krakowa na wschód, stanie się z czasem koniecznością. Jest więc okowiązkiem wszystkich posłów z Galicyi, aby sprawy kanału Dunaj—Odra—Wisła nie spuszczali z oka.

Musimy jednak na jeszcze jedno niebezpieczeństwo zwrócić uwagę. — Poseł dr Licht w swojej wczorajszej mowie twierdził, że koszta budowy kanału wynoszą tylko 260 milionów koron. Tyle kosztuje jednakże budowa kanału tylko do Bogumina, i zdaje się, że posłowie morawscy akcyę swoją chcą ograniczyć wyłącznie do budowy kanału Dunaj-Odra, t. j. aż do Bogumina. — Jest więc rzeczą konieczną, aby przeciw temu projektowi natychmiast zaprotestowano i aby się domagano rozpoczęcia budowy kanałów nietylko pod Wiedniem, lecz także równocześnie pod Krakowem.

Byłoby do życzenia, aby posłowie nasi równie silną w tej sprawie rozwinęli akcyę, jak posłowie morawscy, i aby rząd, w szczególności ministerstwo skarbu, nie było w wątpliwości co do następstw ewentualnego udaremnienia budowy kanału. — Trzeba zmusić ministra handlu i ministra skarbu, aby jasno i niedwuznacznie swoje stanowisko w tej sprawie określili.

Niebezpieczeństwo wojny.

Niebezpieczeństwo wojny z Turcyą i to wojny, która wybuchnąć ma już w marcu lub kwietniu b. r., — nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej, szczególniej t. zw. „patryotycznej". W ostatnich dniach sensacyę prawdziwą wywołał omawiający to niebezpieczeństwo artykuł „Gołosa Moskwy", ktory — jak wiadomo — jest oficyalnym organem rządzącej obecnie w Dumie partyi październikowców.

Zaznaczywszy, że na całym Kaukazie panuje ogromne zdenerwowanie, że majętniejsi mieszkańcy tamtejszych prowincyj już teraz opuszczają swoje siedziby, szukając bezpieczniejszego schronienia, że kupcy zakaukascy przerwali już wszelkie transakcye handlowe w przekonaniu o rychłym wybuchu wojny i t. p. „Gołos Moskwy" wykazuje, że właściwie już teraz Turcya rozpoczęła kroki wojenne, zająwszy część terytoryum północnej Persyi, która, w myśl traktatu rosyjsko-angielskiego, należy do „sfery wpływów" Rosyi. Wykazawszy wreszcie, że ta wojowniczość Turcyi jest wynikiem podszeptów innych państw (Niemiec i Austryi), w których ręku Turcya jest tylko narzędziem, uderza oficyalny organ październikowców moskiewskich w ton bardzo wojowniczy, żądając, aby rząd rosyjski na to wyzwanie tureckie odpowiedział z całą godnością, pisze:

„Jest rzeczą niezbędną, aby potęgę naszą poczuły już teraz nie tylko buntownicze żywioły na Kaukazie, lecz także sama Turcya. Musi ona zrozumieć, że w dążności swojej do naruszenia naszych praw i zamącenia naszego spokoju, spotka się z najenergiczniejszą i najsurowszą odprawą z naszej strony".

W przeciwstawieniu do tego wojowniczego tonu, brat prezydenta ministra, p. Aleksander Stołypin, który niemal równocześnie poruszył tę sprawę w „Nowem Wremieni", pisze wprost, że „wojna z Turcyą byłaby teraz niesłychanem nieszczęściem dla Rosyi, nakładałaby bowiem na jej słabe jeszcze barki nowe próby i nowe brzemię". Zdaniem Stołypina, wchodzi tu w grę „intryga armeńska", zmierzająca do poważnienia Turcyi z Rosyą. Wreszcie wyraża Stołypin przekonanie, że Rosya ze swej strony nie uczyni nic takiego, co mogłoby wyglądać na zaczepkę, i że polityka jej nie wyjdzie ze stanu bardzo pewnej równowagi.

Biegunowa rozbieżność zdań dwóch wybitnych październikowców (p. A. Stołypin jest także październikowcem), jest niezmiernie charakterystyczną i świadczy o bardzo rozbieżnych prądach, nurtujących obecnie w sferach rządzących.

Prośba o zniesienie konstytucyi.

Podczas, gdy sfery rządzące w Rosyi nie wiedzą jeszcze, czy pokazywać Turcyi „potęgę", czy też unikać wszystkiego, co mogłoby wyglądać, „jak zaczepka", w wewnętrznej polityce ideały restauracyi całkowitej torują sobie drogę coraz wyżej i wyżej. Partya wielko-ziemiańska, czyli t. zw. „żubrów", która stała się motorem reakcyi i bezpośrednio spowodowała rozwiązanie obu pierwszych Dum, nie ustaje w swych reakcyjnych dążeniach i obecnie na zjeździe swoim, który odbył się w Moskwie, oprócz całego szeregu innych zupełnie jednoznacznych enuncyacyj w duchu całkowitej restauracyi uchwaliła 188 głosami przeciw 128 następujący adres do tronu:

„Wielki carze! W dniach ciężkich prób, nieraz spadających na ziemię rosyjską, stan od wieków państwu służący, razem ze wszystkimi rosyjskimi ludźmi okazywał w ciągu stuleci słowem i czynem swą niezachwianą wiarę w twórczą siłę nieograniczonej władzy carskiej, w całej jej pełni i nierozdzielności. Wiara ta istnieje i dotąd niezachwiana w rosyjskiej szlachcie.

„Carze! Wysłuchaj głosu wiernie poddanej szlachty twojej i przyjmij miłościwie jej szczere, wprost z duszy płynące słowa. Dzisiaj, jak dawniej, niema w Rosyi siły politycznej, mogącej się równać władzy carskiej. Car — jedyny przedstawiciel swego narodu — jest najwyższym przedstawicielem jego sumienia. On też jest jedynym najwyższym i tylko przed Bogiem odpowiedzialnym kierownikiem losów narodu.— Starożytna władza carska stoi w świadomości narodu bez porównania wyżej, niż wszelkie przemijające prawa (!!). Słowo carskie ożywia martwą literę prawa. Przejęta tą wiarą szlachta moskiewska z radością wita twoje potężne postanowienie, ogłaszane w dniu 15 czerwca zeszłego roku (zmiana ordynacyi wyborczej), ponieważ widzi w niem objaw nieograniczonej woli carskiej, która w łączności z narodem może jedynie dać pożądane odrodzenie ziemi rosyjskiej. Losy Rosyi zależą od ciebie, wielki carze! Życie narodowe zamąciły złe przykłady i zwątpienie. — Carską wolą swoją i jedynym władczym głosem swoim ustal w niej, carze prawo i porządek: ochroń życie i mienie wszystkich poddanych swoich!

„My zaś, w myśl nauk ojców i dziadów naszych, gotowi służyć tobie i ojczyźnie do ostatniej kropli krwi, składamy przed tronem twoim ożywiające nas uczucia miłości i nadziei."

Treść adresu jest jasna i zbyt wielu wyjaśnień nie potrzebuje. Szlachta moskiewska domaga się od cara zniesienia instytucyi Dumy, o której unika starannie wszelkiej wzmianki, zapominając, że popada w sprzeczność, dziękując równocześnie carowi za „potężne postanowienie" wykonania czerwcowego zamachu stanu przez sprzeczną z ustawą, t. zw. „zasadniczą" zmianę ordynacyi wyborczej w duchu skrajnie konserwatywnym.

Na zjeździe moskiewskim opozycyoniści wykazywali tę sprzeczność, domagając się, aby zjazd zatarł fatalne wrażenie, które adres musi wywrzeć na opinii publicznej, przynajmniej przez wysłanie depesz powitalnych do Dumy i Rady państwa. Ale wniosek ten upadł. Skrajnie reakcyjna większość uczestników zjazdu postanowiła dalej ignorować zupełnie to samo przedstawicielstwo, za którego spreparowanie, w duchu jej zeszłorocznych żądań, dziękuje obecnie carowi.

Czytając ten adres i patrząc na obecną wewnętrzną politykę rosyjską, przychodzi się do przekonania, że jedynym ratunkiem dla wolności rosyjskiej będzie, jeżeli samowładztwo rosyjskie poniesie nową klęskę w wojnie z drugim przeciwnikiem, którego tradycyjnie nauczyło się lekceważyć.

Sprawy wojskowe w Austro-Węgrzech.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej toczyły się obrady nad nadzwyczajnemi wydatkami (extraordinarium) na armię wspólną. W kilku przemówieniach, zwłaszcza delegatów polskich, poruszono ważne kwestye z zakresu administracyi wojskowej. Wywody ministra wojny zawierają także ważne wskazówki, jak zarząd armii zapatruje się na objawiane z wielu stron postulaty.

Mianowicie del. Kozłowski poruszył sprawę podwyższenia żołdu dla żołnierzy, domagając się jej rychłego załatwienia. Nie jest to sprawa polityczna i nie zwraca się przeciw Węgrom. Mowca wyraża nadzieję, że Węgrzy zgodzą się na ten wniosek, gdyż z samego uznania zasady żołnierze nie będą syci. Między innemi, w dalszym ciągu swej mowy, żądał del. Kozłowski zaprowadzenia kuchni polowej, bicia bydła we własym zarządzie i żywienia żołnierzy podczas manewrów głównie świeżem mięsem. Żądał wyjaśnień w sprawie niektórych zarzutów co do wiktu w armii, poruszonych w „Armee-Zeitung", i w sprawie kwestyi certyfikatystów, poczem zaznaczył, że oni często w urzędach podatkowych, kolejowych i przy sądzie trudno się oryentują. Mowca jest za tem, aby ich zabezpieczono premią służbową. Mowca ubolewa nad brakiem lekarzy wojskowych i żąda internatów dla wojskowych akademików weterynaryi nie tylko w Wiedniu i Budapeszcie, ale także przy innych uniwersytetach. Mowca podniósł, że u lekarzy nie tylko wiedza, ale i wychowanie ma być miarodajnem, ponieważ mają oni mieć przedewszystkiem współczucie i miłość dla chorych.

Del. Dulęba podniósł, że siła armii polega na dobrze wykształconym stanie podoficerskim, z powodu czego materyalne położenie stanu tego powinno być możliwie polepszone, ewentualnie przez emeryturę dla podoficerów. Omawia położenie robotników prowiantowych w Krakowie i Przemyślu i sprawę ich ubezpieczenia na starość, oraz prosi ministra, aby w Galicyi polepszył ich płace. Następnie rozpatruje kwestyę gaż oficerów i żołdu żołnierzy, którą również uważa nie za polityczną, ale za sprawę sprawiedliwości, mowca i jego stronnictwo głosować będzie za wnioskiem Larisch-Schraffl.

Po przemówieniach Klofacza i Schumeiera zabrał głos minister wojny gen. Schoenaich i oświadczył, że obecna ustawa emerytalna dla pensyonistów starego stylu nie jest wystarczającą; dzisiaj trzeba pomagać sobie darami z łaski i t. p. sposobami. Nowa ustawa emerytalna jest gotowa; należy ona jednak do tych zarządzeń na polu wojskowem, które z powodu ogólnej stagnacyi w stosunkach wojskowych nie mogą być przeprowadzone. Co się tyczy dłużej służących podoficerów, to zarząd wojskowy stara się usilnie o ich zaopatrzenie.

Kilkakrotnie poruszona myśl, aby podoficerom dawać emerytury, jest tylko bardzo słabym środkiem pomocniczym. Projekt nowej ustawy emerytalnej wyraźnie wyznacza znacznie wyższe emerytury, ale mimo to także później będzie można mówić o emeryturach głodowych. Po 30-letniej służbie otrzymuje się 967 K emerytury, a iluż wogóle może służyć 30 lat? Sprawa dłużej służących podoficerów stoi tutaj także w związku ze sprawą zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Minister zapowiada, że prosić będzie o najgorliwsze poparcie wszystkich ciał prawodawczych w tej sprawie, bo inaczej nie wiedziałby, w jaki sposób mógłby zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową. Minister następnie daje wyjaśnienia co do stosunków zaopatrzenia robotników w wojskowych zakładach aprowizacyjnych w Galicyi.

Co się tyczy skarg muzyków cywilnych, to w każdym poszczególnym wypadku, gdy widzi, że tego rodzaju zażalenia są słuszne, można być pewnym jego poparcia. Myśl, ażeby przy regulacyi płac uwzględniono tylko szarże aż do kapitana, a wyższe od kapitana wykluczono, minister stanowczo odrzuca; w takim wypadku odstąpiłby od całej regulacyi płac. Takie podwyższenie płac szarż wyższych wynosi zresztą wogóle 474.000 koron według proponowanego szematu z ogólnej sumy 9,000.000 koron.

Na liczne zapytania oświadcza minister ponownie, że projekt nowej ustawy wojskowej, opierającej się na dwuletniej służbie wojskowej, jest gotów; jednakże projekt ten dopiero po wyjaśnieniu stosunków politycznych może przyjść pod obrady. W ramach nowej ustawy wojskowej jest także przewidziana liberalna interpretacya (!) § 34 co do ułatwień służby wojskowej. Na zapytanie del. Stanieka, który żąda, aby minister dał krótką a stanowczą odpowiedź, czy węgierski język zostanie w armii wprowadzony, jako koncesya dla Węgier, oświadcza minister: Odpowiadam natychmiast, że w łonie armii nikt węgierskiego języka komendy nie otrzyma, ale nie otrzyma też języka chorwackiego, tylko pozostanie język niemiecki, jako język komendy. Przy tak zwanych koncesyach chodzi w większej części o prawa Korony, co do których ja nie mogę decydować.

Na tem dyskusyę generalną nad „ekstraordynaryum" wojskowem przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie mieszczańskiego komitetu demokratycznego. W poniedziałek, 17 b. m., o godz. 7 wieczór odbyło się w Krakowie w sali Rady miejskiej zebranie stukilkudziesięciu delegatów poszczególnych grup, wchodzących w skład ogólno mieszczańskiego demokratycznego komitetu wyborczego. Zebraniu przewodniczył prezes kongregacyi kupieckiej r. m. Henryk Schwarz. Po przeprowadzeniu dyskusyi o sytuacyi wyborczej w mieście, wybrano komitet ściślejszy z 16 osób, celem porozumienia się z innemi komitetami demokratycznemi, stojącemi na zasadzie Unii demokratycznej, w sprawie ułożenia wspólnej listy kandydatów demokratycznych.

Przemyśl, 17 lutego. Korespondent nasz donosi: Dziś odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem przedstawiono kandydatury dra Tarnawskiego i burmistrza dra Dolińskiego. Po złożeniu przez obu kandydatów ich wyznania wiary politycznej, uchwaliło kandydaturę dra Tarnawskiego.

Kronika berlińska.

Berlin, 16 lutego.

(Zygmunt, Fryderyk i 30 damulek. — Obrazek z życia berlińskiego. — Influenca w miastach niemieckich. — Proces przeciwko Mirskiemu).

Bankructwa, oszustwa i defraudacye na wielką skalę wzmogły się w Berlinie do tego stopnia, że można już mówić o nich, jako o chorobie społecznej, pewnego rodzaju epidemii moralnej. Berlin po roku 1870 wzrósł prawie w sposób amerykański, stał się niezaprzeczenie ogniskiem nauki i sztuki, ale równocześnie rozwielmożniło się w nim zepsucie, co przyznają nawet sami Niemcy. Na tem tle defraudacye, oszustwa, a wreszcie ucieczka „bankiera" Zygmunta Friedberga i „dyrektora" Fryderyka Bohna w połączeniu z całym szeregiem podobnych zjawisk na bruku berlińskim są znamiennym objawem życia berlińskiego.

„Zygmunt, Fryderyk i 30 damulek" — taki tytuł sprawie tej dał jeden z tutejszych felietonistów, pisząc o sprawkach tych panów. Przed 9 laty Zygmunt Friedberg miał w Berlinie mały interes bankowy, prowadzony uczciwie. Przed kilku laty przyjął Friedberg jako dysponenta Fryderyka Bohna, który swojego szefa wprowadził do tak zwanych eleganckich kół, używających świata. Friedberg rozszerzył szybko swój interes w ten sposób, że wynajął w kamienicy najpierw połowę pierwszego pię-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

15 (Ciąg dalszy.)

Psia krew, tak się zlękli ratuszowego referenta!... Psubraty przy kieliszku jedynie udawali przyjaźń!... Żeby was pioruny zatrzasły, takich łotrów niczem nie przekupi!

Ta przeklęta Odrzynowska siedziała w bramie na wyniesionej przez strażaków kozetce i nieupudrowana, z rozczochranemi włosami, prawie naga, wykrzykiwała w niebogłosy.

— Zabił mnie, zrujnował, zniszczył, zmysłów pozbawił! Nicpoń, gałgan, wyzyskiwacz!... Do więzienia z nim! Do więzienia!

Z pod narzuconej na wyciętą koszulę chustki sterczały jej chude obojczyki, a nogi w pantoflach wyglądały płaskie, wielkie, niezgrabne.

Kudralski patrzał na nią oczami zbika.

Znał tę starą zdzirę jeszcze jak po zielonce biegała boso z konewkami, zanim ją w świat puścił ostatni kochanek, Justyn Zawiaska, pobytowy.

Czemu on ją przyjął do swego domu, czemu jej jeszcze komorne opuścił, głupi stary osioł!... Ułakomił się na to, że z Ostrookim zawiąże jaki stosunek?!...

Phi!... Naści teraz referenta!...

Pięście zaciska, gotówby ją prać po suchej gębie, ale tylko jej przed nosem wymachiwał.

— Czego panna krzyczysz?! Szanuj panna głosik! Jak się co stało, to jeszcze mnie, chwalić Boga, stać!... Jestem, stoję, słucham!...

Ostrooki jednak nacierał na niego energicznie.

— Gałgaństwo jest, panie, szelmostwo!... Kto panu ten piec pozwolił pod belką budować, kto pana upoważnił taki lokal nad taką belką ludziom oddawać na mieszkanie?!... Ja pana, ja z pana!...

— Pan Walenty nie mógł takiemu referentowi z ratusza zamknąć mordy byle czem.

Miał ochotę krzyknąć mu, że pójdzie do radczyni i jak Bóg w niebie powie jej wszystko o tej małpie Odrzynowskiej, tylko jakoś odwagi mu nie starczyło.

— A pan radca wie, że to ja tę chałupę budował?! Jakbym wiedział, co za rzecz jest, tobym tam sufit cały ogniotrwały dał!... A jakże, belki żelazne możem wstawiać miał, kiedy i tak i tak oficynę na rok przyszły przebudować wypadnie!... Niech pan radca powie oto, tej pannie, żeby gratów wynosić nie kazała, ja jej pokój tymczasem urządzę, a podłoga za parę dni będzie gotowa i już!... Niech nawet za ten miesiąc stracę!...

Kierował tak umyślnie, bo wiedział, że i Ostrookiego kieszeń też ma dno, lecz w Odrzynowską jakby piorun trzasł. Ona już od paru lat marzyła o baronie Goldryngu. Skoczyła z kozetki wściekła.

— Nie, nie, nie!... Ja się wyprowadzę, wyprowadzę, natychmiast wyprowadzę!... Ani dnia, ani godziny nie chcę mieszkać dłużej! To było podpalone, umyślnie podpalone! To było łotrostwo, łajdactwo, zbrodnia!... Kostusia!... — wołała na kręcącą się po schodach dziewczynę. — Znoś-no mi zaraz pudełka!... Wyjeżdżamy stąd przecież, wyprowadzamy się nareszcie!..

Pan radca tracił resztki cierpliwości.

— To paneś zawsze bądź co bądź winien!... Paneś powinien za wszystko odpowiadać!... Co się pan tam tłomaczysz, kogo pan tam chcesz przekonywać!... Pańska chałupa i pan musiałeś wiedzieć, a żeś pan nie wiedział, to ja panu przyszlę nauczkę. Ja do oberpolicmajstra na pana zażalenie napiszę, ja do gubernatora sam pójdę, ja pana, ja takich, panie, rozumu...

Ale tu już Kudralska pospieszyła mężowi na pomoc.

Wpadła pomiędzy nich, jak bomba.

— Co?! do policmajstra, co? do gubernatora?!... I jeszcze sobie podpaleniem zęby wycierać chcą?!...

Skoczyła do Odrzynowskiej, chwyciła ją w swoje krzepkie objęcia.

— To jazda w takim razie, „wont"! precz!... Fora ze dwora, na świeże powietrze!...

Franek, Lutek!... — wołała na chłopaków. — Bierzcie tę damę na łopatę!...

Oblubienica referenta ratuszowego podniosła przeraźliwy krzyk.

— Ludzi, patrzcie! Jezus Marya, zabijają!... Gwałtu, ratunku, pomocy!...

Na pana radcę jednak nacierał teraz sam Kudralski.

— Ho, hola, panie tego! Jak pan tak, to ja gdzieindziej, panie! Ja trafię, nie bój się pan, też, ja też, panie tego, koło swoich interesów pochodzę!... Ja też wiem, jak trawa rośnie i jeżeli potrzeba!...

Pan radca próbował się „stawiać", lecz przezornie jakoś wymykał się z zagrożonej pozycyi.

— Co, pan mnie, pan mnie ośmielasz się grozić?... Pan mnie?... Pan zapominasz, panie, że ja... Ja panu mogę, panie...

Dopadł swojej Odrzynosi i zmykać zaczęli otwarcie.

— Aa... to tak?!... To zamiast, panie, czego...

Liczyli widocznie na „odszkodowanie", niestety pani Florentyna nawet nie rozumiała, o co im idzie.

— Precz, precz, fora ze dwora!... Jak do oberpolicmajstra, to za bramę, jak podpalone, to na świeże powietrze!... My też sroce z pod ogona nie wylecieliśmy; damy sobie radę, damy!...

Porażka była sromotna, widział ją niemal dom cały; Odrzynowska nie mogła znieść tego spokojnie.

— Ja im, psia krew, tego nie daruję, ja im, psia krew!...

Znajdowali się już na ulicy, wracać do bramy wobec groźnej postawy obojga Kudralskich nie mieli po co, i Ostrooki powstrzymywał swoją damę od widocznego hazardu.

— Melka, zastanów się, poczekaj! Co ty będziesz, z nimi, z takimi... Ja zresztą im sam!

Zastępował jej drogę, przybierał pozycyę, pełną godności.

— Panie Kudralski, ja panu ostatni raz!... ja pana... ja z panem...

Ale Melka nie dała się uspokoić; wyrwała mu się niespodzianie i jak dzika kozica skoczyła na swoich nieprzyjaciół.

— Puszczaj-no mnie do licha! Ja im, psia krew, zrobię zaraz kram!... Ja im!...

Odgrażała się obydwojgu, lecz miała tylko ją na myśli, bo, wiedziona czysto kobiecym instynktem, trafić chciała koniecznie w sedno.

Miała przy ataku ręce podniesione, zatrzymała się jednak na progu bramy, ujęła pod boki wyzywająco i plunęła rozgorączkowanej majstrowej prościutenko w twarz.

— Wikary z Zielonowa kłania się pani gospodyni, i prosi, coby temu ostatniemu na imię dała też Wicek!

To była straszna kalumnia, to źli ludzie tę potworną plotkę wymyślili, to podła zawiść, dyabla chytrość, bezbożne świętokradztwo...

Pani Florentyna zwinęła się niby opalany włos.

— Ty suko aresztancka!...

Obejrzała się dookoła, szukając czegoś twardego pod ręką.

— Czekaj-no, ja ci tu pokażę!...

(C. d. n.).

tra, potem całe pierwsze piętro, następnie drugie, a wreszcie trzecie i ostatnie. Później założył Towarzystwo akcyjne automobilów pod firmą Berliner Automobil-Centrale, którego dyrektorem był Bohn.

W sali przyjęć banku Friedberga wisiał na ścianie w pięknych ramach wypisany gotykiem wiersz, wychwalający pracę i ranne wstawanie. Cała sfora wędrownych agentów objeżdżała kraj i zawierała przeróżne interesy bankowe i giełdowe, zwłaszcza z drobnymi kapitalistami, którzy ciężką pracą uciułany grosz bądź powierzali wprost Friedbergowi, bądź lokowali we wskazanych przez niego papierach wartościowych, nie mających żadnej wartości. Od czasu do czasu miał Friedberg „mały proces" z tym lub owym klientem, przegrywał go, płacił, co mu sąd nakazał i zawierał dalsze transakcye. Równocześnie rządził Bohn po swojemu w Towarzystwie automobilowem. Obławiał się na rozmaite sposoby, a ku końcowi zdobywał pieniądze w ten sposób, że najdroższe automobile, wartości 40—50 tysięcy marek sprzedał za bezcen.

Pieniądze, łatwo zdobyte, rozrzucali z równą łatwością. Obecnie policya urządziła prawdziwą nagonkę na wesołe damy, którym odbiera bogate upominki, otrzymane bądź od Bohna, bądź od Friedberga. Dotąd wyłowiono 30 cór Korynta. Dzisiaj n. p., jak doniosły pisma poranne, policya odebrała jednej z takich dam piękny żakiet futrzany, oceniony przez znawców na 4.000 marek. Upominek ten dał Bohn pewnej wesołej damie, którą widział tylko dwa razy. Bohnowi nie ustępował Friedberg w szczodrobliwości za cudze pieniądze. Pomiędzy temi damami najdroższe upominki otrzymywała równie od Friedberga, jak i od Bohna, niejaka Izabela Scheybell, która dawniej pracowała w biurze Friedberga, utrzymywała stosunek z Friedbergiem, a następnie opuściła biuro i żyła z nieodrodną matką swoją, kosztem obu panów.

Izabela Scheybell i matka jej znajdują się obecnie w więzieniu pod zarzutem przeróżnych sprawek, do których należy także stręczenie do nierządu. Obie żyły kosztem Friedberga i Bohna, wymuszając na nich ogromne kwoty. Co więcej Izabela postanowiła się wydać zamąż za Bohna, który był wprawdzie żonaty, ale chora jego żona miała lada dzień umrzeć. Nieszczęśliwa Bohnowa leżała ciężko chora w swojej sypialni w tyle pomieszkania, a w oświetlonych „al giorno" frontowych pokojach odbywały się zaręczyny... Bohna z Izabelą Scheybell. Nieszczęsny Bohn musiał przystać na te zaręczyny. Na tej jedynej w swoim rodzaju „uroczystości" rolę gospodyni odgrywała „ciotka Rózia", znajdująca się obecnie pod kluczem pani C., której nazwiska dzienniki nie podały. Był oczywiście także i Friedberg. Całą tę podłość zalewano szampanem aż do zupełnego zapomnienia się.

W dwa dni po zaręczynach umarła p. Bohnowa, ale małżeństwo z Izabelą Scheybell nie przyszło do skutku, gdyż równie Friedberg jak Bohn, widząc, że karyera ich lada dzień skończy się w więzieniu, umknęli. Friedberg zainkasowawszy 35.000 marek, umknął do Londynu. Bohn, nie mając pieniędzy, pozostał w Berlinie, ale dla odwrócenia od siebie podejrzeń, sam doniósł policyi o ucieczce swego wspólnika. Następnie zebrawszy około 5000 marek również uciekł, zabrawszy z sobą niejaką Klarę Emmrich, a zostawiwszy na bruku „narzeczoną" Izabelę.

Oto autentyczny obrazek z życia berlińskiego, przewyższający to wszystko, co w Berlinie głosi „Simplicissimus".

Influenca, panująca w Berlinie od kilku tygodni stała się prawdziwą plagą ludności. O rozmiarach, jakie przybrała ta epidemia w stolicy Prus, pisałem już, obecnie zaznaczam, że także w innych wielkich miastach północnych Niemiec występuje influenca epidemicznie skutkiem niepomyślnej pogody. I tak we Wrocławiu wedle spostrzeżeń klinicznych profesora dra Strümpella, epidemia influency grasuje prawie od początku bieżącego roku, a podobne wiadomości z kół lekarskich nadeszły z Hamburga. W południowych Niemczech influenca występuje słabiej, ale jak donoszą z Monachium, zachorowała tam dotąd na influencę znaczna liczba osób. Znamienną cechą epidemii jest fakt, że skutkiem niej występują często zapalenia uszów.

Proces przeciwko rewolucyoniście rosyjskiemu, nazwiskiem Mirski, po jednodniowej rozprawie został odroczony. Mirski na pytania przewodniczącego odpowiadał od początku z wielkiem wahaniem się, a często nawet odmawiał odpowiedzi. Oświadczył, że z czasów młodości swojej nie ma nic do opowiedzenia. Żył na Kaukazie, uczęszczał do szkoły armeńskiej, następnie przygotowywał się do służby jednorocznej, ale w wojnie nie brał udziału. Twierdził, że także był korespondentem pewnej, niewymienionej przez niego gazety rosyjskiej. Zeznania te składał Mirski, często jęcząc, a wreszcie zawołał: „Dajcie mi spokój, nie mogę już mówić".

Na dalsze pytania przewodniczącego oświadczył Mirski, że do Berlina przybył, ażeby się leczyć na skaleczenie oka i katar. Przewodniczący zapytuje, czy skaleczenie oka nie pochodzi od bomby, a Mirski odpowiada: „Tak". Gdy przewodniczący zapytał, czy to nie było w Tyflisie podczas znanego rabunku pieniędzy bankowych, Mirski zaprzeczył, dodając: „Było to w Kaukazie. Skaleczenia oka od wybuchającej bomby doznałem jako przypadkowy świadek". W ciągu dalszych pytań Mirski daje tak bałamutne i niedorzeczne odpowiedzi, przyczem nawet z tłómaczem nie może się porozumieć, że wreszcie po wysłuchaniu lekarza sądowego, który wyraził powątpiewanie, czy Mirski obecnie jest zdolny do zeznań, przewodniczący odroczył rozprawę do nieoznaczonego terminu.

Kronika.

Kraków, 18 lutego.

Grunta pofortyfikacyjne. Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, dra Lea. Na porządku dziennym była sprawa odstąpienia „Towarzystwu urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie" dwóch parcel o powierzchni 7543 sążni kwadratowych z gruntów pofortyfikacyjnych, położonych w gminie katastralnej Zwierzyniec. Wicesekretarz magistratu p. Grzybała przedstawił szczegółowo przebieg pertraktacyj w sprawie sprzedaży tych parcel z Towarzystwem, oraz przedłożył wnioski co do projektu kontraktu. Projekt wywołał długą trzygodzinną dyskusyę, w której zabierali głos: radcy miejscy: Turski, dr Staniszewski, prof. dr Nowak, Uderski, Kosobucki, dr Muczkowski, Beringer i inni. Szczegółowych wyjaśnień udzielali: prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent m. Sare. Ostatecznie projekt magistratu przyjęto z małemi zmianami i uchwalono przedstawić go sekcyi prawniczej, a następnie Radzie miejskiej.

Hojny dar. Dyrekcya Towarzystwa budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie komunikuje nam P. Jan Götz Okocimski ofiarował 1000 koron, jako subwencyę na Dom polski w Mor. Ostrawie. Trzeci to z rzędu zasiłek ze strony szlachetnego ofiarodawcy na cele tej placówki narodowej na zachodnich kresach. Dyrekcya Domu polskiego poczytuje sobie za obowiązek złożyć zacnemu dobroczyńcy, który uwzględnił ciężkie położenie finansowe tej instytucyi narodowej i przyszedł jej z wydatną pomocą — na tem miejscu serdeczne podziękowanie, wyrażając przytem nadzieję, że czyn p. Götza Okocimskiego znajdzie naśladowców w patryotycznych kołach naszego społeczeństwa, zwłaszcza przy podjętej przez zarząd Towarzystwa akcyi w celu zebrania funduszów na ostateczne utrwalenie bytu Domu polskiego.

Piąta pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego, odbyła się w niedzielę przy licznym udziale osób. W zagajeniu przewodnicząca zdała sprawę z czynności komitetu rozrywek dla dzieci i młodzieży, który prace swoje już rozpoczął. W niedzielę bowiem, w szkole imienia Mickiewicza. pod dozorem pań komitetowych bawiło się przeszło 80 dzieci. Następnie toczyła się pogadanka na temat: „Karność a swoboda dzieci i młodzieży w domu i w szkole." Referentka p. Spławińska przedstawiła istotę karności i konieczność jej w wychowaniu, obok zachowania niezbędnej swobody, jakiej wymagają natura dziecka, właściwości jego fizyczne i psychiczne. Zestawiła zapatrywania na środki karności dawniej a dzisiaj według nowoczesnej pedagogii. Nie popierając kar, zaleciła referentka łagodne a stanowcze postępowanie, jako najdzielniejszy środek kształcenia woli. Na poparcie swych twierdzeń odczytała wyniki oraz kilka charakterystycznych odpowiedzi 120 dziewcząt, zapytanych: Jaki rozkaz spełnić mi najtrudniej? Co skłania mnie do posłuszeństwa? Jako przeszkodę w szkolnem wychowaniu młodzieży według nowoczesnej pedagogii wskazała przepełnienie szkół i wadliwość planów naukowych. Nakoniec wezwała rodziców, aby przez liczny udział w pogadankowych dyskusyach ułatwili przygotowanie materyału do obrad wiecu wychowawczo-oświatowego, jaki staraniem „Ogniska" nauczycielskiego w niedługim czasie odbędzie się w Krakowie.

Dyskusya była niezwykle obszerna i ożywiona. Brało w niej udział bardzo wielu obecnych, między innymi pp.: literat Kaczurba, ks. Piechnik, Robak, Śleczkowska.

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia dnia 23 b. m.

Z teatru miejskiego. W dramacie Rydla „Jeńcy" grać będą panie: Solska, Wysocka, Krysińska, pp. Solski, Węgrzyn M., Puchalski i Żelawski. — W jednoaktowym dramacie p. Feliksa Płażka „Eirene" wystąpią panie: Wysocka, Arkawinówna, Orliczówna i pp. Mielewski, Sosnowski, J. Węgrzyn, Andruszewski, Mastalski, Stępowski, Sobiesław i i.

„Jak wam się podoba" Szekspira grane będzie we środę ostatni raz w sezonie bieżącym.

Z karnawału. Komitet balu ogólno-akademickiego, który odbędzie się w dniu 22 b. m pod protektoratem rektora uniwersytetu, ks. dra Gabryla, oraz kuratora Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dra Juliana Nowaka, ożywiony nadzieją udania się zabawy na tak sympatyczny i żywotny cel dokłada wszelkich starań, aby przywrócić i podnieść tradycyjną świetność balów akademickich, których renoma przechowała się długo w pamięci współczesnych. Komitet, złożony z sił młodych, pod hasłem „sw i dla swoich", pracując usilnie, obmyślił wiele niespodzianek w celu uroz[ma]icenia zabawy. Z powodu bardzo częstych zmian adresów komitet uprasza o zgłoszenia po zaproszenia między godzinami 4—6 do p. Henryka Pawlikowskiego (ul. św. Anny, 12), gdzie też przyjmuje się naddatki.

Nadzwyczaj ożywiona zabawa odbyła się wczoraj w klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem. Zabawy tego klubu mają już ustaloną sławę, to też cieszą się wielką frekwencyą. I wczorajsza zabawa zgromadziła około 200 osób, z czego do kadryla stanęło około 60 par.

Zabawa taneczna straży cywilno-policyjnej, która się odbyła wczoraj w hotelu Saskim, zgromadziła około 400 osób z różnych sfer naszego miasta. Zabawa rozpoczęła się polonezem, który prowadził dyrektor policyi p. Flatau z p. Bronisławową Karczową, dalej szedł radca p. Swolkien z p. Mohrową i t. d. Do następnych tańców, prowadzonych przez p. Doeninga stawało po 150 par; przygrywała muzyka 100 p. p.; — dochód z zabawy przeznaczono, jak zwykle, na wsparcie wdów i sierot po agentach.

Na kursach wyższych dla kobiet im. dra A. Baranieckiego wykłady II półrocza już się rozpoczęły. Z przedmiotów tego wyłącznie półrocza wykładają: Hygienę dra St. Droba, doc. uniwersytetu Jagiellońskiego; biologię: dr Emil Godlewski (junior). Z przedmiotów nadzwyczajnych „Historye muzyki" będzie w dalszym ciągu wykładał dr Zdzisław Jachimecki, doprowadzając ten przedmiot do ostatnich czasów. Na te wykłady, jako nadzwyczajne, mogą się zapisywać panie, nie będące uczenicami kursów, bez żadnych innych zobowiązań, nad złożenie opłaty półrocznej w kwocie 12 kor.; wykłady to będą się odbywały w środy i soboty w godzinach od 5—6, począwszy od 19 b. m. Informacyi udziela się w kancelaryi kursów, ul. Karmelicka 36, II p.

O fundusze na szpital Bonifratrów. Jak wiadomo, w zeszłym roku otwartym został w Krakowie jubileuszowy szpital im. cesarza Franciszka Józefa, zostający pod zarządem konwentu Bonifratrów. Dotychczas jednak zebrane na szpital fundusze są zbyt szczupłe, a nawet konwent ma do walczenia z deficytem w kwocie 10.000 koron, do którego doliczyć należy ciążący na nowym budynku dług 80.000 koron. Bez dostatecznej pomocy i poparcia zakładu z zewnątrz, jest tegoż dalsza egzystencya i niesienie wszechstronnej czynnej pomocy wprost niemożliwem.

Z tego więc powodu apeluje konwent do wszystkich szlachetnych przyjaciół i zwolenników zasad humanitarnych, a w szczególności do osób życzliwych zakonowi Bonifratrów o udzielenie jak najrychlejszej pomocy i poparcia dla konwentu, który w obecnej chwili znajduje się w bardzo smutnem położeniu finansowem, a to bądź przez fundowanie t. zw. łóżek pamiątkowych, bądź też przez nadsyłanie chociażby najmniejszych datków, które zawsze mile będą widziane.

Przypadający na rok bieżący jubileusz 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. nastręcza najpiękniejszą sposobność dokończenia wielkiego dzieła, które naród polski na pamiątkę 50-letniego jubileuszu do życia powołał, t. j. do utrwalenia jubileuszowego szpitala, prowadzonego przez konwent Bonifratrów w Krakowie.

W ten sposób ułatwioną będzie konwentowi nietylko spłata ciążącego na nowym szpitalu długu w wysokości 80.000 koron, ale postawi także ten pożyteczny zakład w pomyślnem materyalnem położeniu, aby tenże bez przeszkód i troski istotnie był w stanie spełniać dzieła dobroczynności względem tych wszystkich, którzy bez protekcyi znajdują przytułek w szpitalu i którzy w ambulatoryach szpitala pożądają bezpłatnej, lekarskiej rady i pomocy.

Z biura budowy dróg wodnych. Minister handlu przydzielił w porozumieniu z ministerstwem kolejowem, p. dra Emila Stolfę, komisarza kolei państw. w Krakowie, do służby przy ekspozyturze budowy dróg wodnych w Krakowie w charakterze zastępcy administracyjnego kierownika biura.

Ruch pocztowy w Krakowie. Zajmujące cyfry, odnoszące się do ruchu pocztowo-telegraficznego w Krakowie znajdujemy w wykazie statystycznym wydanym przez dyrekcyę poczt za miesiąc grudzień r. 1907. Z wykazu tego wyjmujmy niektóre cyfry, mogące zainteresować szerszą publiczność. I tak: w miesiącu grudniu nadeszło do Krakowa 489.227 listów zwykłych, prywatnych, z Krakowa wysłano listów 1,376.607; kart korespondencyjnych wysłano 1,292.970, nadeszło zaś 379.578; dzienników i różnych pism peryodycznych w miesiącu tym wysłano z Krakowa 1,287.143, przysłano 53,254; listów pieniężnych przysłano 5.778, wysłano 4.911; pakietów wartościowych ponad 100 koron przysłano 1.173, wysłano zaś z Krakowa 1.279; przekazów pieniężnych wpłacono na tutejszej poczcie 29.928 na kwotę 1,675.226·54 koron, wypłacono tutejszym mieszkańcom 59.259 przekazów na kwotę koron 2,313.530·70; czekami Kasy oszczędności wpłacono koron 5,392.150·61, wypłacono zaś czekami pocztowej Kasy oszczędności kwotę koron 1,797.375·65.

Depesz telegraficznych nadano w grudniu 12.077, nadeszło depesz 15,485 dla adresatów miejscowych, dla przetelegrafowania nadeszło depesz 139.028.

Rozmów telefonicznych nadano 2.701, nadeszło 2,181; liczba abonentów telefonu w Krakowie wynosi 800.

Szacunku dla pracy. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie przepisu § 19 ust. pras. upraszamy Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu zamieszczonego w numerze 72 „Nowej Reformy" w kronice z dnia 13 lutego 1998 roku pod tytułem „szacunku dla pracy".

„Nieprawdą jest, jakoby na walnem zgromadzeniu dnia 19 stycznia b. r. uchwalił krajowy Związek ekonomiczny właścicieli realności w Krakowie, wniesienie protestu przeciwko nowej taryfie kominiarskiej, jak również nieprawdą jest, jakoby wymienione Towarzystwo protest ten do podpisu wyłożyło. Natomiast prawdą jest, iż walne zgromadzenie krajowego Związku ekonomicznego właścicieli realności krakowskich uchwaliło przedłożyć właściwym władzom masowy protest ogółu właścicieli krakowskich, na ręce tegoż Związku złożony. — Nieprawdą jest, jakoby w owym proteście stwierdzili pomocnicy kominiarscy, iż nazwano ich parobkami, stróżami i analfabetami. Natomiast prawdą jest, iż podobnych wyrażeń, jak parobek, stróż lub analfabeta protest ów wcale nie mieści. Dlatego nieprawdą jest, jakoby autorowie protestu, właściciele realności, użyli podobnych wyrazów w znaczeniu obelgi i dodawali zarzut analfabetyzmu. — Prawdą jest, iż publiczność ma prawo osądzić rzucanie obelg na pomocników kominiarskich, atoli nieprawdą jest, jakoby podobne obelgi w powołanym proteście wogóle istniały.

Z poważaniem: dr Karol Łepkowski, prezes, dr Eugeniusz Hubaczek, wiceprezes, Stanisław Statowski, sekretarz.

Małoletni przestępca. Wczoraj aresztowano w Podgórzu 15-letniego wyrostka, Tadeusza Lemparta, rodem z Krakowa, który już kilkakrotnie był za kradzieże karany. Wynajmował on właśnie dorożkę na Rynku podgórskim, aby udać się na dworzec kolejowy, skąd zamierzał odjechać do Lwowa. Wydało się to żołnierzowi policyjnemu podejrzanem, aby obdarty chłopak jeździł fiakrem i z tego powodu przytrzymał go. Chłopak w drodze do biur policyjnych odrzucił od siebie 3 banknoty 20-koronowe, co jednak żołnierz spostrzegł i banknoty odnalazł. Jak stwierdzono w policyi, Lempart wrócił dopiero co z Bierzanowa, gdzie okradł swego służbodawcę, włościanina Józefa Kostucha. W pierwszą zaraz noc po przyjęciu go do służby, tj. z 17 na 18 bm. Lempart skradł Kostuchowi z kieszeni ubrania, złożonego pod poduszką, blisko 100 koron i umknął. Pieniądze znaleziono przy aresztowanym prawie wszystkie.

Z Rady miasta Podgórza. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu pod przewodnictwem burmistrza miasta p. Maryewskiego.

Na wstępie przyjęła Rada do wiadomości pisma nadesłane do gminy, a mianowicie: pismo w sprawie opłaty wstępów do parku na Krzemionkach, w sprawie sprzedaży gruntów pod budowę Kasy oszczędności miasta Podgórza, oraz pismo komendy fortecy krakowskiej w sprawie zakwaterowania wojska w Podgórzu w miejsce oddziałów teraźniejszych, które gdzieindziej zostaną przeniesione. — Rada uchwaliła udzielić subwencyi szkole analfabetów w Podgórzu i zakładowi głuchoniemych we Lwowie. Następnie dokonano wyboru członków komisyi wyborczej sejmowej. W skład komisyi weszli radni p. Karol Breuer i dr Oberländer. Dalej zatwierdziła Rada plany i kosztorys pod budowę rakarni w Podgórzu, oddano kilka placów gminnych w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom. Następnie przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego komisyi wodociągowej radnego p. Bernarda Libana, który w obszernym referacie przedstawił Radzie wyczerpująco stadyum, w jakiem sprawa ta dla m. Podgórza niezwykle doniosła się znajduje, oraz przebieg dotyczasowej działalności i studyów komisyi w tym kierunku.

Głównym przedmiotem dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu był wniosek nagły r. m. dra Oberlandera i tow., dotyczący budowy kanałów i dróg wodnych w Galicyi. — Rada uchwaliła jednomyślnie przyłączyć się do akcyi, zainicyowanej przez Radę m. Krakowa i krakowską Izbę handlowo-przemysłową w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych, dalej uchwaliła wnieść petycyę do Koła polskiego w tym kierunku, nadto zwrócić się z prośbą do ministra Korytowskiego, jako posła z miasta Podgórza i Bochni do Rady państwa, o energiczne poparcie u rządu i przyspieszenie tych budów. Dalej uchwalono wysłać deputacyę z łona Rady do Wiednia, którąby wspólnie z takąż deputacyą z łona Rady m. Krakowa wysłaną poczynić u miarodajnych czynników odpowiednie starania w tym kierunku.

W końcu załatwiła Rada szereg spraw personalnych i administracyjnych.

Z kraju.

Nowy Targ, 12 lutego b. r. Wieczór patryotyczny, jaki odbył się tu staraniem „Sokoła" ubiegłej soboty, wypadł pod każdym względem pomyślnie. Odegrano I i III akt sztuki Rakowskiego „Ocknienie", osnutej na tle stosunków poznańskich, tudzież obraz dramatyczny M. Zycha „Echa leśne". W sztuce tej w roli generała Rozłuckiego, wystąpił sędzia p. Błahociński, który całe audytoryum porwał swoją doskonałą grą; role pomniejsze oddali bardzo dobrze pp. Soja, Wilk, Skrzywan i Gołuchowski. Całość wypadła tem efektowniej, że specyalna nowa dekoracya do „Ech leśnych", przy wspaniałem oświetleniu kolorowych lamp elektrycznych, przyczyniła się w wysokim stopniu do tak świetnej wystawy sztuki.

„Echa leśne" mają zostać powtórzone w najbliższych dniach w Zakopanem — na cel dobroczynny.

Na wieczorek został zaproszony i jest spodziewany autor powieści „Dzieje grzechu", Żeromski (Żych.)

Ucieczka rotmistrza. Sąd garnizonowy w Stanisławowie wzywa za pośrednictwem urzędowego dziennika „Wiener Zeitung" rotmistrza II klasy pułku dragonów nr 2, Pawła Schellenberga, który umknął z Wiednia, gdzie był na urlopie, ażeby się stawił przed wymienionym sądem. Rotmistrz Paweł Schellenberg, pochodzący ze znanej we Lwowie rodziny, skutkiem rozrzutnego życia popadł w długi i wreszcie pofałszował weksle. W styczniu b. r. udał się na urlop do Wiednia i wniósł podanie z oświadczeniem, że składa szarżę oficerską. Zanim to podanie zostało załatwione, sytuacya stała się tak groźną, że rotmistrz umknął za granicę.

Proces prasowy w Przemyślu. Nasz korespondent przemyski pisze nam:

Wczoraj, dnia 17 bm. toczył się przed tutejszym sądem przysięgłych proces o obrazę czci, popełnioną drukiem.

Na ławie oskarżonych zasiadł odpowiedzialny redaktor „Nowego Głosu Przemyskiego", organu tut. partyi socyalistycznej, p. Jan Hryndziow vel Hryńkiewicz, oskarżycielami prywatnymi byli w imieniu całego zakonu członkowie tutejszego zakonu Salezyanów: ks. August Hlond i ks. Jan Synior. Przedmiotem oskarżenia były głośne w ubiegłym roku rewelacye radykalnej prasy włoskiej o stosunkach, panujących rzekomo w wychowawczych zakładach salezyańskich, gdzie miano dopuszczać się na wychowankach rozmaitych nadużyć. Rewelacye te powtórzył bowiem wtedy także między innemi pismami i tutejszy „Nowy Głos Przemyski", czyniąc to jednak w szeregu artykułów w sposób nader ostry i wobec Salezyanów agresywny. Salezyanie poczuli się uwagami temi dotknięci i wytoczyli w następstwie tego odpowiedzialnemu redaktorowi proces o obrazę czci.

Jako ich prawny zastępca zakonu występował adwokat tutejszy dr Angerman. Rozprawie przewodniczył radca sądu Mandybur, oskarżonego bronił adwokat dr Lieberman.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, dającego się streścić w poczynionych Salezyanom zarzutach nadużyć z wychowankami, oraz tego, jakoby mieli być z Włoch wygnani, oraz potępieni przez papieża i kuryę rzymską — przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonego.

Oskarżony Hryńkiewicz zeznał, że wprawdzie sam artykułów inkryminowanych nie pisał, ale że za nie odpowiedzialność przyjmuje. Zaznacza jednak, że artykuły te nie odnosiły się do dzisiejszych oskarżycieli, ale wyraźnie do Salezyanów z Włoch.

Ponieważ proponowana przez przewodniczącego zgoda między stronami nie przyszła do skutku, rozprawę prowadzono do końca. Wnioskom obrońcy o odroczenie rozprawy, celem wezwania do dowodu prawdy na świadków szeregu osobistości z Włoch, między innymi posła Ferwiego, odmówiono.

Po zakończeniu postępowania dowodowego, po resumé przewodniczącego, przysięgli 6 głosami zatwierdzili, a 6 głosami zaprzeczyli pytania o zbrodnię obrazy czci, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego Hryńkiewicza od winy i kary.

Przywrócenie ruchu pociągów. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na szlakach Stanisławów-Czortków, Tłumacz-Pałahicze i Dolina-Wygoda podjęto dnia 15 b. m. ruch ogólny. Na szlaku Lwów-Bełżec podjęto dnia 15 b. m. ruch pociągów osobowych.

Ze świata.

Z Warszawy. (Umiastowienie instytucyj dobroczynnych.)

Onegdaj odbyło się w magistracie ostatnie posiedzenie komisyi, która pod przewodnictwem p. Małyszewa zajmowała się oddaniem instytucyj i majątków b. Rady miejskiej dobroczynności publicznej pod zarząd miasta. Prace komisyi trwały 5 miesięcy i z zestawionych przez nią inwentarzów okazuje się, że magistrat otrzymał majątek następujący: Szpitale warszawskie zajmują 108.425 sążni kwadratowych gruntu, z których 18.890 sążni kwadratowych jest pod budynkami. Wartość tych ostatnich obliczono na 2,779.013 rubli, według szacunków ubezpieczeniowych, lecz w rzeczywistości dochodzi ona do 5 milionów, gdy wartość ziemi, licząc po 8 rubli za łokieć kwadratowy, wynosi około 12 milionów. Ruchomość komisya oceniła na 507.600 rubli. Majątki szpitalne poza Warszawą zajmują obszar 5497 dziesięcin ziemi, a w tem prawie połowa jest pod lasem. Wartość ich wynosi około 4·5 miliona rubli, dochód zaś około 70.165 rubli rocznie. Oprócz tego przekazano magistratowi pobieranie 2128 rubli rocznie dochodu czynszowego. Kapitały, przelane do magistratu, wynoszą 3,086.934 rubli. Tym sposobem zarząd miejski otrzymał od b. Rady dobroczynności publicznej około 20 milionów rubli. Budżet Rady rzeczonej w ostatniem trzechleciu wynosił 1,423.010 rubli rocznie wpływu i 1,682.056 rubli wydatków, czyli 270.000 rubli deficytu.

Krwawe zajścia i bandytyzm. Z Częstochowy donoszą do pism warszawskich:

W sprawie krwawego zajścia przy ulicy Górczewskiej, gdzie zabito bandytę, a policyanta Krupskiego śmiertelnie zraniono, przybywają obecnie szczegóły następujące: Starszy policyant Krupski dowiedział się, iż w rzeczonym domu, w mieszkaniu szewca Pacanowskiego, znajduje się dwóch bandytów, sprawców zamachu na rewirowego Michaluka, udał się więc tam z dwoma żołnierzami, celem ich aresztowania. Istotnie w mieszkaniu zastał dwóch ludzi, którym kazał z sobą iść do cyrkułu. Naprzód szło 2 żołnierzy, za nimi aresztowani, a na końcu Krupski z rewolwerem w ręku. Gdy wychodzili z bramy na ulicę, jeden z aresztowanych usiłował zbiedz, lecz za nim pobiegli żołnierze i położyli go trupem, drugi zaś momentalnie odwrócił się do Krupskiego, wyrwał mu rewolwer z ręki i dał do niego 4 strzały, od których ten po 2 godzinnych męczarniach zmarł; sam bandyta zdołał zbiedz. — Pacanowską aresztowano, a mąż jej i córka zbiegli. Nazwiska zabitego bandyty nie stwierdzono.

Napady u nas są na porządku dziennym. Wczoraj rano podczas wypłaty robotnikom w kasie browaru K. Szwedzkiego weszło 4 uzbrojonych bandytów, lecz ujrzawszy w kantorze dużo robotników, zbiegli, w obawie pościgu.

Tegoż dnia wieczorem 2 bandytów weszło do wędlarni Nowickiego przy ul. Ogrodowej i tam pod groźbą rewolwerów zabrali z szuflandki 5 rubli, następnie wstąpili w celu rabunku do sklepu Jaroczenki, lecz tam spotkali patrol wojskowy, który chciał ich aresztować. Zaskoczeni zaczęli strzelać do policyi, która odpowiedziała strzałami, ciężko raniąc jednego z bandytów. W tymże czasie dokonano rabunku w sklepie przy ulicy Teatralnej w domu Szemborna. Policya na całą noc urządziła obławę i wiele osób podejrzanych aresztowała.

Zabójstwo przyjaciela. Tymi dniami na ulicach Wilna odegrała się taka krwawa scena: Około północy ulicą Ostrobramską jechali dorożką: porucznik saperów, Władysław Wińcza i obywatel ziemski z powiatu święciańskiego, Władysław Falkowski. W drodze zaszła między nimi sprzeczka. Dojechawszy do domu, obaj zsiedli z sanek i wówczas Wińcza uderzył Falkowskiego w twarz. Na to Falkowski wyciągnął z kieszeni browning i wystrzelił do Wińczy dwa razy. Śmiertelnie ranny Wińcza skonał na miejscu. Falkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu. Powodem zbrodni ma być sprzeczka na balu. — Obaj byli ściśle z sobą zaprzyjaźnieni.

Z Przybramu piszą nam: Dnia 2 b. m. odbył się w „Czytelni polskiej" akademików górniczych w Przybramie wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Uroczystość wypadła bardzo skromnie, a to ze względu na brak sił i szczupłą ilość członków. Zagaił wieczorek przewodniczący akad. Obertyński i w przemówieniu swojem podniósł znaczenie powstania styczniowego. Następnie, po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych przez ogół kolegów, wygłosił przewodniczący odczyt p. t. „Ogólna charakterystyka i przebieg powstania styczniowego", dalej akad. Wyszyński oddeklamował kilka utworów poetów polskich, a na zakończenie wieczorku odśpiewano: „Jeszcze Polska".

Ignacy Plener, o którego śmierci doniosły dzisiejsze telegramy poranne, urodził się w r. 1810 w Wiedniu. Po ukończeniu studyów prawniczych na tamtejszym uniwersytecie, wstąpił do służby państwowej w dyrekcyi skarbu, a przechodząc kolejno stopnie hierarchii urzędniczej, został w roku 1860 kierownikiem ministerstwa skarbu, a po paru miesiącach ministrem w gabinecie Schmerlinga. — Za główną jego zasługę poczytują mu zwolennicy uregulowanie kwestyi bankowej i reformę podatków bezpośrednich. W roku 1865 ustąpił z całym gabinetem, ale brał udział nadal w życiu politycznem, jako zdecydowany przeciwnik systemu Belcrediego. W r. 1867 wstąpił ponownie do gabinetu, razem z Herbstem, Giskrą, Brestlem i Hausnerem, którzy pod przewodnictwem ks. Ausperga utworzyli tak zwany gabinet mieszczański. Ustąpił z nastaniem „nowej ery" w dziejach Austryi, gdy do rządów przyszły gabinety pod hasłem autonomicznego równouprawnienia wszystkich narodów, przełamując wiekową tradycyę centralizmu i przewagi niemieckiej. Plener, osłabiony najsilniej przez swego następcę w urzędzie, Juliana Dunajewskiego, usunął się zupełnie od życia politycznego, które całkiem na inne weszło tory od tych, któremi on przez całe kroczył życie. W roku 1867 powołany został do Izby panów.

Sprzeniewierzenia obłąkanego notaryusza. Ludność Niemieckiego Brodu i okolicy została przykro dotknięta nagłem obłąkaniem, w które popadł tamtejszy notaryusz Jan Schatek. — Ale przykrość zmieniła się w popłoch pośród klienteli, kiedy po umieszczeniu obłąkanego w sanatoryum w Pradze okazało się, że Schatek nadużył zaufania swoich klientów. Wedle tymczasowego obliczenia sprzeniewierzenia wynoszą 200.000 koron, a stwierdzono równie cały szereg podrobionych weksli. Podobno Schatek poniósł ogromne straty skutkiem karkołomnych spekulacyj giełdowych.

Tajemnicza sprawa. Jak to wczoraj doniósł telegram, na polach Jedlesee pod Floridsdorfem znaleźli przechodnie młodzieńca, leżącego na ziemi z roztrzaskaną prawą ręką i znaczną raną na prawej skroni. Przeniesiono ciężko rannego do najbliższej gospody we Floridsdorfie (dzielnica Wiednia), a przybyły z pogotowiem ratunkowem lekarz opatrzył go. Zapytany o swoją osobę, ranny odpowiedział, że się nazywa Jakób Perec, jest Rosyaninem i uczniem gimnazyalnym. Ponieważ — jak opowiadał dalej — był podejrzany o przynależność do partyi rewolucyjnej, więc umknął z Rosyi bez paszportu i o głodzie i chłodzie pieszo przybył do Lwowa, a stamtąd pod Wiedeń. Wyczerpany z sił, wygłodzony i pozbawiony wszelkich środków utrzymania, chciał na polach Jedlesee strzałem z rewolweru odebrać sobie życie, ale rewolwer skutkiem wybuchu strzaskał mu ramię. — Mimo że szczegół ten był wielce nieprawdopodobny, policya udała się na miejsce czynu i przeszukała dokładnie całą okolicę, ale rewolweru ani części jego nie znaleziono. Prawdopodobnie Perec, jak przypuszcza policya, miał przy sobie jakieś ciało wybuchowe, które, przypadkiem wybuchnąwszy, strzaskało mu ramię. Policya wdrożyła śledztwo, celem stwierdzenia identyczności Pereca.

Jeden z wiedeńskich dzienników przedstawia odmiennie tę sprawę, a mianowicie, że do pewnej gospody we Floridsdorfie przybyli dwaj młodzi ludzie, z których jeden miał strzaskaną prawą rękę. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala dzielnicy Wiedeń, gdzie mu rękę natychmiast odjęto. Stan jego jest ciężki, ale nie grozi życiu. Ranny nazywa się Jakób Perec i liczy 24 lata życia. Towarzysz jego jest zecerem, liczy 26 rok życia i nazywa się Sergiusz Krasnow. Obaj są Rosyanami. Krasnow od 14 dni ma pracę w Wiedniu i twierdzi, że Pereca przypadkiem poznał w krytycznym czasie. Perec, wedle opowiadania Krasnowa, pod jakimś pozorem oddalił się na bok, poczem padły dwa strzały. Wedle tej wersyi obaj prawdopodobnie zajęci byli około materyału wybuchowego i spowodowali katastrofę.

Fabryka pieniędzy rosyjskich została odkryta przez policyę w Berlinie. Uwięziono właściciela warsztatu i dwóch robotników, którzy byli zajęci około maszyny. Jeden z tych robotników jest ślusarzem i pochodzi z Rosyi. Policya skonfiskowała płyty do podrabiania not 50 i 500 rublowych, tudzież centnar papieru. Warsztat ów, jak stwierdziła policya, niema nic wspólnego ze składem broni i papieru, urządzonym przez rosyjskich socyalistów przy ulicy Parkowej w Berlinie, a odkrytym ubiegłego roku przez policyę.

Zatrucie serem. Z Kolonii donoszą: Wskutek spożycia sera, zachorowało w Triburgu, w pobliżu Kolonii, 80 osób; są to przeważnie niemieccy robotnicy tamtejszej huty szklanej, która też z powodu tak nagle powstałego braku rąk do pracy, zmuszona była zawiesić dalszą produkcyę. Resztę tego sera oddano dla chemicznego zbadania i zarządzono masowe śledztwo.

Ze stowarzyszeń.

„Straż polska“. We środę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem przy ulicy Szpitalnej l. 7, II p., odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego „Straży polskiej“, na które przewodniczący wszystkich członków zaprasza.

Z Kółka rolników. Wydział Kółka rolników w uniwersytecie Jagiellońskim ogłasza następującą odezwę: „Do byłych słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach i Studyum rolniczego w Krakowie. Dla uczczenia zasług ś. p. prof. dra Władysława Lubomęskiego, powstaje stypendyum jego imienia. Ze stypendyum tego będą korzystać po skończeniu studyów w wyżej wymienionych zakładach naukowych kandydaci, pragnący specyalizować się w nauce zarządu gospodarstwa wiejskiego. Administracyę funduszu stypendyalnego, oraz wyborem kandydata ma się zająć komitet, specyalnie w tym celu uproszony przez podpisane stowarzyszenia. Ofiary na ten cel prosimy nadsyłać na ręce członków komitetu prof. dra Emila Godlewskiego w Krakowie (Grodzka l. 53) i prof. dra Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego w Dublanach; można i za pośrednictwem „Gazety Rolniczej“ w Warszawie.“

Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów i koleżanek, że lokal stowarzyszenia mieści się obecnie na Tendlergasse Nr. 7, I p., IX b.

Zmarli.

Dr Władysław Dumaire, lekarz w Rozwadowie, przeżywszy lat 62, zmarł 13 b. m.

Znaleziony złoty kolczyk. Po balu kupieckim znaleziono kolczyk złoty, po odbiór którego można się zgłaszać w handlu p. Ślimakowskiego, linia A-B. Kolczyk ten, przedstawiający dosyć wielką wartość, znaleziono na galeryi.

Składki. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników magistratu w Krakowie złożyło na zakład Fr. Żurowskiej 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Ignacego Lembergera i 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Józefa Rynczarskiego.

Na legat im. St. Wyspiańskiego złożyli urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej 47 K 75 h, jako resztę ze składki na nabożeństwo żałobne za ś. p. Józefa Zajączkowskiego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Władysława Dumaira złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej“: Wł. Wąsowicz 1 kor., M. Wyzykowski 1, K. Stobnicki 1, M. Jekot 1, Ludomił i Krystyna Łodzińscy 2, A. S. 50 hal., A. Mazierski 1 kor., M. Serwacka 1, Cz. Jachimowski 1, Zawadkiewicz 1, A. Czeczełka 1, Jan Dudziak 1, St. Przybyłkiewicz 2, I. Zabierzewski 1, Łopatyński 1, M. Waydowicz 1, Fr. Nowak 1, L. Miasik 5.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę wykład p. Grzegorza Glassa: „O Aleksandrze Świętochowskim“.

We czwartek wykład p. Grzegorza Glatta: „O Aleksandrze Świętochowskim“.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Mąż męczennik“.
We środę: „Jak wam się podoba“.
We czwartek: „Mąż męczennik“.
W piątek: „Wesele“.
W sobotę: „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla i „Eirene“, dramat w 1 akcie, nap. Feliks Płażek. W niedzielę po południu: „Dzieci polskie“, wieczór: „Jeńcy“.

Z kalendarza. We środę 19 lutego: Konrada wyzn. i Mansweta b. w.; we czwartek 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza k. m.; w piątek 21 lutego: Fortunata m. i Eleonory p.

Wschód słońca 19 lutego o godzinie 6 min. 46, zachód o 5 m. 1; długość dnia 10 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 lutego termometr doszedł od + 0·3 do + 4·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 18 lutego o godz. 7 rano stan barometru 736.5 mm., termometru — 0·8 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa chowu drobiu i królików. Dnia 11 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału krakowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad założeniem wzorowej stacyi hodowli i tuczenia drobiu, gołębi i królików w Krakowie, aby zatrzymać te setki tysięcy koron, które za drób tuczny z kraju wychodzą. Hodować należy rasy, któreby najwięcej były użyteczne, dawały najwięcej dobrego mięsa. Postanowiono urządzać odczyty w okolicznych gminach, ażeby poinformować hodowców o hodowli najodpowiedniejszych i najrentowniejszych gatunków lub ras dla danej okolicy, objaśniać o handlu temi produktami i możliwe tworzenie kółek, celem lepszego spieniężenia towaru.

Już dawno dawała się odczuwać potrzeba, aby się takie towarzystwo w naszej okolicy zawiązało, w naszym prawie czysto rolniczym kraju, aby podnieść tę po większej części zaniedbaną gałąź gospodarstwa i przyszło z bezinteresowną pomocą naszym rolnikom, aby oni, a za nimi kraj miał z tej gałęzi gospodarstwa takie dochody, jak je mają w innych krajach.

Wpisowe do towarzystwa kosztuje 1 koronę, wkładka roczna 6 koron; nauczyciele wiejscy i włościanie opłacają wkładki tylko 3 korony rocznie. Wyjaśnień udziela Teodor Kułakowski, Kraków, ul. Starowiślna, l. 23.

Budapeszt, 18 lutego. Pszenica na kwiecień 11·70 do 11·71; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·25 do 10·26; żyto na kwiecień 10·25 do 10·26, żyto na październik od 8·85 do 8·86; owies na kwiecień 7·80 do 7·81; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·70 do 6·71; rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 kg.

Oferty chętniejsze, chęć kupna brakująca, usposobienie słabe; pochmurno.

O zamach na Skałłona.

(Sprawozdanie telef. „N. Reformy“).

Wadowice, 18 lutego.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9½ przed południem.

Ojciec oskarżonej p. Adam Krahelski przybył do Wadowic na sprawę swej córki, ale z powodu choroby nie zjawił się w sali sądowej.

Pytania.

Przewodniczący trybunału, dr Stawarski, przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne: Pierwsze co do zbrodni usiłowanego „nasadzonego“ skrytobójczego morderstwa na osobie generał-gubernatora Skałłona; drugie co do użycia materyi wybuchowej (§ 4 ustawy z 27 maja 1885 r. Nr 134 Dzpp.) i narażenia na niebezpieczeństwo życia i zdrowia kilku osób z eskorty generał-gubernatora, które też odniosły uszkodzenia cielesne.

Co do pytań nie podnieśli żadnych wniosków ani prokurator, ani obrońca.

Mowa prokuratora.

Zabrał głos prokurator dr Gruszczyński dla uzasadnienia aktu oskarżenia i wskazał, że p. Wanda Dobrodzicka oskarżona jest o dwie zbrodnie, to jest o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na osobie generał-gubernatora Skałłona, oraz o zbrodnię rozmyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia innych osób zapomocą materyj wybuchowych, jako środków rozsadzających, które to osoby rzeczywiście uszkodzenia odniosły. Mowca przytoczył wyniki rozprawy i zeznania obwinionej i wskazał, że w istocie zachodzą tu wszystkie znamiona zarzuconych obwinionej zbrodnie i to zarówno ze stanowiska ustawodawstwa austryackiego, jak każdego innego.

Obwiniona powiedziała tutaj wczoraj, że nie uważa czynu swego za zły, i wygłosiła na swoje usprawiedliwienie różne sentencye. Przytoczyła nawet słowa Chrystusa, „że przyjdzie chwila, w której trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz“, zapomniała tylko p. Dobrodzicka, że Chrystus jako najważniejszą zasadę postawił miłość bliźniego i nigdzie jego nauki ani nie pochwalają, ani nie zachęcają do zbrodni morderstwa i do wzajemnego mordowania się. Czyn p. Dobrodzickiej nie da się usprawiedliwić także ze stanowiska etyki i moralności i nie może być on bezkarnym.

Mowca rozpatrywał dalej kwestyę prawną, czy p. Dobrodzicka może być sądzoną w Austryi. Na podstawie § 36 k. k. wyraził prokurator zapatrywanie, że poddany austryacki nie może być wydany za czyn spełniony za granicą, ale ten czyn musi być tutaj rozpatrywany i sądzony, a bezkarnym pozostać nie może. Tak się też stało w danym wypadku. P. Dobrodzicka za czyn zbrodniczy nie może pozostać bez kary. Władzom rosyjskim też wydaną być nie może, więc należało ją osądzić tutaj, co się też stało. Mowca prosi przysięgłych, aby nie szli za rozgłosem, jaki sprawa przybrała, ale wydali werdykt na podstawie sumienia i bezstronnego ocenienia rzeczy.

Mowa obrońcy.

Obrońca dr Łazarski przemówił mniej więcej w te słowa: Niebawem macie panowie przysięgli wydać wyrok w sprawie, której rozgłos niewątpliwie większym jest, niż na to zasługuje. Gdyby podobny fakt zdarzył się w kraju, gdzie panuje ład, porządek i uregulowane stosunki, gdzie rząd ma na usługi uczciwych urzędników i sędziów, sprawa wstrząsnęłaby wszystkimi, ale bomba ta w kraju łez i niedoli to rzecz zwykła. Ileż to bomb tam już rzucono od policyanta do oberpolicmajstra i wielkich książąt! Nie budzi także zainteresowania osoba obwinionej, którą tu widzieliście przez 2 dni, a która z całą szczerością opowiedziała wszystko i raz tylko podniosła głos, gdy powiedziała, że jako Polka, czuła się powołaną zabić tyrana. Zainteresowanie opinii leży gdzieindziej. Pyta się cały świat cywilizowany, a także świat prawniczy austryacki, czy istnieje jeszcze w państwie austryackiem święte prawo azylu dla osób ściganych za polityczne zbrodnie, czy wolno ścigać osoby za przewinienia nie objęte kodeksem karnym i czy nasze sądownictwo nie stało się przedłużeniem rąk krwią ociekających gubernatorów rosyjskich.

Po tym wstępie obrońca przypomina warunki, wśród jakich wychowała się obwiniona. Urodziła się na Białej Rusi, gdzie szerzą się straszne prześladowania ludności za jej wytrwanie w wierze ojców. W powstaniu 1863 roku ojciec obwinionej wziął udział i schwytany, skazany został na dożywotnie wygnanie na Sybir. Ułaskawiony, powrócił stamtąd. Młoda dziewczyna, córka jego, Wanda, zajmowała się nauczaniem dzieci wiejskich w Warszawie, zobaczyła straszne prześladowanie narodu polskiego. Obrońca kreśli obecne położenie Królestwa i postępowanie rządu rosyjskiego. Posługując się słowami Grottgera, mówi: Chodźcie za mną w dolinę łez. Mowca wskazuje, że tam toleruje się nadużycia i gwałty władz dlatego, że wymierzone są przeciwko Polakom. (Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że w ten sposób wyrażać się nie należy). Tam się organizuje nawet rozbójnicze czarne przeciw nam bandy. Do tego przykłada rękę rząd rosyjski; aby zaś odwrócić od siebie pozory, łapie się pierwszego lepszego człowieka na ulicy i wiesza, a potem mówi się, że banda rozbita. (Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że się za daleko posuwa). Obrońca twierdzi, że bynajmniej za daleko się nie posuwa i przytacza, że czynniki rządowe przemycają broń, aby ukuć zarzut, że ludność polska chce wywołać powstanie. To jest łajdactwo! (Przewodniczący: Na używanie takich wyrazów nie mogę dozwolić). Dalej obrońca podnosi, że najwyższe sfery rosyjskie chciały uczciwie dać konstytucyę, ale, jak twierdzi mowca, sfery biurokratyczne nie dopuściły do tego. Mowca kreśli sylwetkę Skałłona i wskazuje na jego szkodliwą dla ludności polskiej działalność. Obwiniona odczuwała ten stan nieszczęśliwy i przystąpiła do bojowej organizacyi, która podjęła walkę z systemem rządowym, a udział jej w partyi doprowadził do czynu z 18 sierpnia 1906 roku. Zgadzam się na wywody p. prokuratora, że nie należy zabijać, ale pod warunkiem, żeby tę zasadę wyznawał także generał-gubernator warszawski. Kto drugiego gniecie, maltretuje, depta i morduje, to nie może żądać, żeby ten nieszczęśliwy się nie bronił i nie reagował na gwałt.

Mowca nie pochwala takiego stanu, ale nie może potępiać tych, którzy gwałt gwałtem odpierają.

Czyn Dobrodzickiej był czynem politycznym i był reakcyą patryotyzmu. Etyka narodu uciśnionego nakazuje z bronią w ręku upomnieć się o swoje prawa. Takie zdanie wygłasza nawet najspokojniejszy znakomity prawnik Ihering, twierdząc, że naród, który się szanuje, musi z bronią w ręku bronić swych praw, i że wtedy, gdy idzie o prawa narodu, tam znikają przepisy kodeksu karnego. W Królestwie Polskiem toczyła się walka o prawa narodu wobec tyranów i naród wezwał swych synów do obrony ojczyzny i poniewieranych praw narodu, bo tego prześladowania dalej znosić i cierpieć nie może.

W tem świetle nie można czynu obwinionej traktować jako zbrodni, z § 134 k. k., ale jako spełnienie obowiązku obrony praw narodu, podyktowanego miłością ojczyzny. Dla spełnienia tego obowiązku p. Dobrodzicka naraziła się na niebezpieczeństwo utraty życia, bo przychwycona byłaby straconą w przeciągu 18 godzin. Nie można i nie należy traktować p. Dobrodzickiej jako zbrodniarza, jej czynu nie potępia ani etyka, ani prawo, ani historya, a zbrodni politycznej nigdy nie należy równać z pospolitą.

Obrońca rozpatruje jeszcze drugie pytanie i wskazał, że należy je zaprzeczyć. Powołał się w tej mierze na orzeczenie znawcy, że bomby były tak źle skonstruowane, iż eksplodować nie mogły.

Na zakończenie mowca przypomniał rocznicę bitwy pod Miechowem, przypadającą dzisiaj, i poległe tam ofiary. Oby duchy tych ofiar natchnęły sędziów przysięgłych, kończy mowca, do wydania werdyktu, którego wszyscy oczekujemy. (Oklaski.)

Przewodniczący upomina galeryę przed okazywaniem jakichkolwiek objawów zadowolenia. W razie powtórzenia się objawów grozi opróżnieniem galeryi.

O godzin ¼ na 12 przewodniczący zarządził pauzę. Po przerwie nastąpi replika.

Wyrok.

O godz. 1 w południe sędziowie przysięgli udali się na naradę.

W ostatniej chwili prokurator zrzekł się repliki. Po godzinie 12 przewodniczący wygłosił „resumé“.

Przysięgli zaprzeczyli pytania. Trybunał wydał **wyrok uwalniający**. Huczne oklaski w całej sali.

Zarządzono natychmiastowe wypuszczenie p. Dobrodzickiej z więzienia.

Wadowice 18 lutego.

Zwierzchnikiem ławy przysięgłych był notaryusz Gorączko z Oświęcima. Dodać należy, że obydwa pytania przysięgli **zaprzeczyli jednomyślnie**. Gdy na salę wprowadzono obwinioną, celem odczytania jej werdyktu, obrzucono ją kwiatami. Przewodniczący zauważył, że nie pozwala na tego rodzaju objawy, bo są nieodpowiedne wobec wymiaru sprawiedliwości.

Na końcu po ogłoszeniu wyroku uwalniającego, znowu odezwały się bardzo gorące oklaski i okrzyki „Niech żyje Polska“!

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 18 lutego.)

Starania o zniesienie konstytucyi.

Petersburg. Obiegają tu pogłoski, że Schwanebach i Stiszianskij, znani przywódcy dworskiej partyi reakcyjnej, czynią starania o zniesienie konstytucyi. Oczekują też w niedalekiej przyszłości nowego zamachu stanu. Duma obecna ma być rozwiązana. Nowej Dumie zaś zostaną przyznane tylko prawa doradcze.

Niebezpieczeństwo wojny turecko-rosyjskiej.

Berlin. Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi, że pogłoski o forsownych zbrojeniach Rosyi na granicy tureckiej utrzymują się dalej. Wprawdzie rząd zaprzecza, jakoby istniało niebezpieczeństwo wojny z Turcyą, — ale korespondent wspomniany zwraca uwagę na to, że na godzinę przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Japonią rząd rosyjski tak samo zapewniał o tem, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo wojny. W przeciwstawieniu do zapewnień rządu tak poważni politycy, jak Guczkow i ks. Urusow uważają sytuacyę na Kaukazie za bardzo poważną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 lutego.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi rozpoczęło się o godz. 11 min. 25 przed południem.

Przewodniczący podał do wiadomości podziękowanie cesarza i w. ks. Alicyi toskańskiej za kondolencyę delegacyi z okazyi śmierci arcyksięcia Ferdynanda IV, w. ks. toskańskiego, dalej podziękowanie portugalskiego posła za kondolencyę z powodu królobójstwa.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. sprawozdania komisyi wojskowej o ordynaryum wojskowem. Referuje del. dr. Kozłowski.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów przyjęła rozdział „podatki konsumcyjne“ i tytuł „nadworna państwowa drukarnia“.

Naprężone stosunki parlamentarne.

Wiedeń. Korespondencya parlamentarna „Austria“ donosi, że pomiędzy stronnictwami zapanowało wielkie naprężenie, które grozi zachwianiem wszystkich dotychczasowych politycznych i parlamentarnych stosunków. — Baron Beck usiłuje pośredniczyć, do czego jednak potrzebuje poparcia stronnictw, przedewszystkiem zaś chrześcijańsko-socyalnego. Właściwa akcya pośrednicząca zacząć się może dopiero po wyborach do Sejmu czeskiego, które niewątpliwie wywołają przewrót w stosunkach politycznych Niemiec i Czech. — Dopiero tedy po wyborach czeskich zwołana zostanie ogólna konferencya wszystkich stronnictw.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zaprzecza doniesieniom „Austrii“, jakoby sytuacya parlamentarna i polityczna pogorszyła się i twierdzi na podstawie informacyj, zaczerpniętych w miarodajnych sferach partyi chrześcijańsko-socyalnych, że stosunki polityczno-parlamentarne pozostały niezmienione.

Sprawa królobójstwa portugalskiego w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego prezydent ministrów Wekerle postawił wniosek na wyrażenie przez Sejm współczucia rządowi portugalskiemu z powodu zabicia króla Dom Karlosa.

Przeciw wnioskowi temu wystąpił członek stronnictwa niezawisłości pos. Ugron, oświadczając, że Sejm węgierski nie może okazywać sympatyi królom, którzy odważyli się podeptać prawa i wolność narodu i naruszyli konstytucyę. Naród węgierski sympatyzuje z narodem portugalskim, a nie z zabitym królem.

Po przemówieniu hr. Apponyego, który zbijał wywody Ugrona, Sejm uchwalił wniosek dra Wekerlego wszystkiemi głosami przeciw głosowi posła Ugrona i kilku innych członków partyi niezawisłości.

Sprawa kolei bałkańskich.

Londyn. „Times“ i „Daily Telegraph“ utrzymujące stałe stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, przyniosły dziś niemal równobrzmiące artykuły, w których ostro występują przeciw austryackiemu projektowi kolei bałkańskich, twierdząc, że od chwili ogłoszenia go, przestał istnieć koncert mocarstw w Konstantynopolu i umowa w Mürzsteg. Anglia wobec projektu austryackiego odzyskuje na Bałkanach wolne ręce. Wreszcie zarzucają wymienione dzienniki baronowi Aehrenthalowi, że nie zawiadomił rządu angielskiego o swoim zamiarze wystąpienia z tym projektem.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych sferach dyplomatycznych oczekują w najbliższej przyszłości ogłoszenia nowego aktu, w którym zapowiedziane będzie nowe ugrupowanie mocarstw. — Rosya, Francya i Anglia połącza się razem, aby udaremnić politykę Austryi i Niemiec na Bałkanach.

Przeciw agitacyi wielkoserbskiej.

Wiedeń. „Vaterland“ donosi z Serajewa, że komendant 15 korpusu i szef rządu krajowego generał Windsor udał się do Wiednia, wezwany do cesarza w sprawie niecierpiącej zwłoki. Jak słychać, chodzi o zarządzenie środków przeciw agitacyi wielkoserbskiej.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. Pogłoski o przesileniu kanclerskiem powtarzają się znowu w prasie tutejszej coraz częściej. „Schlesische Ztg“ notuje nawet, jako rzecz zupełnie pewną, że ks. Bülow ustąpi z powodu reformy podatkowej, co do której istnieje różnica zdań między cesarzem a kilku państwami związkowemi. Ks. Bülow mianowicie chce reformę podatkową odroczyć, cesarz zaś oświadczył, że pragnie, aby ona już teraz była przeprowadzona, w przyszłym bowiem roku armia i marynarka będą wymagały nowych i większych kredytów. Do tego czasu zatem muszą się kasy państwowe napełnić.

Dalszym powodem zachwiania stanowiska ks. Bülowa jest niemożność znalezienia następcy po Stenglu na stanowisko sekretarza skarbu. Ks. Bülow ofiarował już to stanowisko wszystkim najwybitniejszym finansistom, lecz żaden nie chciał go przyjąć.

Poseł Erzberger ukuł z tego powodu dobry dowcip w parlamencie, twierdząc, że bankier Friedberg uciekł dlatego, ponieważ obawiał się, że będzie musiał zostać sekretarzem skarbu.

Polityka Bułgaryi.

Paryż. W sprawie wojennych zamiarów Bułgaryi „Matin“ otrzymał wiadomość z Sofii, wedle której Bułgarya o konflikcie z Turcyą nie myśli, ale natomiast pragnie otrzymać połączenie kolejowe z Adryą.

Zaprzeczenie.

Paryż. Z Madrytu donoszą do Agencyi Havasa, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamachu na króla Alfonsa są bezpodstawne.

Zapowiedź przesilenia.

Paryż. (Agencya Havasa). Z Lizbony donoszą: Jak wiadomo, obecny gabinet jest gabinetem koalicyjnym, ponieważ zasiadają w nim zastępcy dwóch wielkich stronnictw o sprzecznych zapatrywaniach. Jest rzeczą możliwą, że antagonizm między obu temi stronnictwami znajdzie wyraz w ciągu kampanii wyborczej, gdyż każde z nich pragnęłoby wprowadzić do Izby deputowanych możliwie największą liczbę swoich przyjaciół. Obecnie wszystkie stronnictwa są w tem interesowane, aby spokój, który nastał, nie był zakłócony. Gdyby przyszło do rozdziału, to spowodowałby on przesilenie gabinetowe, a następnie utworzenie własnego gabinetu. Takie przesilenie nie wywrze wcale wpływu na zasady systemu rządowego. Obecnie gabinet kieruje się dążnościami wolnomyślnemi, oraz tolerancyą, aby przez to urość w siłę.

Zabity przez pomyłkę.

Lizbona. Król Manuel powołał do pałacu matkę owego człowieka, którego przez pomyłkę zabili policyanci podczas zamachu na króla Carlosa. — Król przyrzekł zaopiekować się jej losem.

Bomby w Barcelonie.

Barcelona. (Agencya Havasa). Wczoraj wieczorem **wybuchły tutaj dwie bomby.** Kilka osób zabitych, pewna liczba rannych.

Paryż. Według depeszy z Barcelony wybuch dwóch bomb nastąpił na ulicy San-Ramon. Podczas pierwszego wybuchu ranione były: pewna kobieta i mała dziewczynka. Wybuch drugiej bomby zabił drugą kobietę.

Wybuch na okręcie.

Brest. Prefekt marynarki otrzymał depeszę, że na pokładzie krążownika „Descartes“ w Maroku nastąpił wybuch kotła. 2 osoby zabite, 2 ranne.

Paryż. Admirał Philibert potwierdza wiadomość o wypadku na krążowniku „Descartes“. 4 osoby utraciły życie a 6 osób jest ciężko rannych.

Paryż. Dziennik „Eclair“ ogłasza depeszę z Tangeru, według której, jak słychać, podczas eksplozyi kotła na pokładzie krążownika „Descartes“, **10 osób zostało zabitych**, około 30 rannych.

Anarchia w Fezie.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tangeru, że w Fezie panują ciągle anarchistyczne stosunki. Położenie w żydowskich dzielnicach jest krytyczne. W drodze do Tetuan napadnięto i obrabowano kasyerów: niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 77·70. Renta koronowa węgierska 94·20. Akcye austr. zakł. kred. 638·75. Akcye węg. zakł. kred. 776·00. Akcye Anglobanku 305·00. Akcye Unionbanku 546·00. Akcye Bankvereinu 534·57. Akcye Landerbanku 412·50. Akcye kolei państwowych 673·—. Lombardy 141·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 411·50. Alpiny 633·—. Rima-Murany 536·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 186·00. Ruble 251·75.
Usposobienie: spok.

Berlin, 18 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·60. Tow. dyskontowe 173·75.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

18 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% „ kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	105 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —

A. 6/8. 1127 3 3

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Skawinie podaje do wiadomości, że **dnia 20 lutego 1908 o godzinie 11 przed południem** przeprowadzoną zostanie sprzedaż przez publiczną licytacyę realności lwh. 369 ks. gr. gm. Skawina, obejmującej parcele grunt. lk. 1783/1, 1983/2 i 1984, stanowiące plac przy drodze na kolej prowadzącej.

Cena wywołania 4000 koron.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Bliższe wiadomości w Sądzie.

C. k. Sąd powiatowy O. 1.
Skawina, dnia 11 lutego 1908.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski